Cena 20 gr.

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 28 (3205) || 1, 2 LUTEGO 1953 ROKU || ROK VIII.

Brawo łódzcy włókniarze

Rytmiczna praca zapewnia sukcesy

Dumne meldunki załóg o wykonaniu planów

O zwycięskiej, przedterminowej realizacji zadań produkcyjnych przez zakłady przemysłu włókienniczego świadczą najlepiej stale napływające meldunki.

Do sukcesów zaliczyć należy również i wykonanie planu w terminie, o czym zawiadomiło wiele zakładów, a między innymi: **tkalnia ZPB im. Marchlewskiego**, gdzie wyróżnili się tkacze: **Wilmańska Helena** — (115 proc.), **Kaźmierczak Stanisław** (120 proc.), **Irena Cichecka** — (115 proc.) oraz majstrowie: **Jan Wiśniewski** i **Jan Pacanowski.**

ZPW im. Waryńskiego, które zrealizowały plan miesięczny w przędzalni i tkalni dnia 30 bm., zameldowały w ostatnim dniu stycznia również o zwycięstwie wykończalni.

Okazało się też, że za dobrym przykładem tkaczy **ZPB im. Rewolucji 1905 r.** poszli i przędzalnicy, bowiem i przędzalnia wykonała swój plan w terminie.

Niewątpliwym sukcesem jest również przedterminowa realizacja planu styczniowego przez załogę **ZPW im. Gwardii Ludowej.** Przyczynili się do tego w dużej mierze tacy, jak **Antoni Szczepaniak** — przędzalnik, oraz **Zenon Kanfiszel**, których przeciętna wykonania planu sięga zawsze 120 proc.

O terminowym wykonaniu zadań produkcyjnych meldują też przędzalnicy z **ZPB im. Szymańskiego** i wielu innych zakładów, których załoga postanowiła nie tylko wykonywać rytmicznie swoje zadania, ale i walczyć o palmę pierwszeństwa.

(g)

Witamy łódzki Zlot Młodych Przodowników Budowniczych Polski Ludowej



Pamiętasz? Byłeś wtedy jeszcze dzieckiem. Kiedy matka szła do fabryki, bawiłeś się w kurzu cuchnącego podwórka, niańcząc niewiele od siebie młodsze rodzeństwo.

Papierosy, sprzedawane w trwodze przed okiem granatowej „władzy", ciężkie tłumoki bielizny, które nosiłeś do magla za talerz gorącej zupy z łaski możnych i miłościwych pań z kamienicy, nędza i poniewierka... Oto jakie było twoje życie — lata twego dzieciństwa w tamtych, przedwojennych czasach, kiedy to ojczyzną twoją rządzili kapitaliści.

A dziś. idziesz na Zlot! W wolnej, twojej już naprawdę Polsce zasiądziesz na sali obrad, aby w gronie takich jak ty, młodych przodowników pracy i nauki mówić o swojej przyszłości.

Radosne i piękne to będą obrady. W roześmianych oczach dziewcząt-przodownic i chłopców-przodowników, w czerwonych ZMP-owskich krawatach, w entuzjastycznych okrzykach i brawach, w dumnych cyfrach meldunków, obrazujących wasze dotychczasowe osiągnięcia w szkołach i fabrykach jaśnieć dziś będzie to wszystko, co wy, droga Młodzieży, otrzymaliście od władzy ludowej — piękno waszego nowego życia.

Pokażcie więc, że jesteście go godni. Niechaj jak najwięcej z was stanie obok najlepszych, obok delegatów na Zlot, czołowych przodowników pracy jak, Jerzy Adamkiewicz z ZPB im. Marchlewskiego, który wraz ze swoją brygadą wykonuje przeciętnie po 190 proc. normy, tkaczka Maria Zawadzka — przodująca ZMP-ówka tych zakładów, jak jej koleżanka Marysia Królak, ZMP-owiec Kurzel wyrabiający 205 procent normy w Wytwórni Sprzętu Mechanicznego, tkaczki ZPB im. Dzierżyńskiego: Alicja Kobiela, Sabina Szurgot, Łucja Gadalińska i wielu, wielu in.

Lepszą, wydajniejszą pracą przy swych warsztatach pokażcie, że chcecie dorównać tym, którzy w dniu dzisiejszym zasiądą w Młodzieżowym Domu Kultury, gdzie odbywają się obrady Zlotu.

Na was, najmłodszych swych obywateli, cały nasz kraj patrzy ze szczególną miłością i nadzieją, jako na tych, którzy podejmą zaszczytne i odpowiedzialne zadanie zbudowania i umocnienia socjalizmu w Polsce.

Pamiętajcie o tym! Niechaj i dziś, i każdego dnia w życiu waszym towarzyszą wam wasze słowa, które na całą Polskę rozeszły się 22 lipca ub. r. z naszej ukochanej Warszawy:

— Ślubuję Tobie, Ojczyzno... (w)

Wysokie odznaczenia dla artystów — uczestników występów w Moskwie

WARSZAWA. — W związku z ostatnimi występami w Moskwie zespołu Państwowej Opery im. S. Moniuszki w Poznaniu oraz Państw. Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca „Mazowsze", Rada Państwa, na wniosek ministra Kultury i Sztuki nadała szereg dalszych odznaczeń państwowych.

Orderem „sztandar pracy" II klasy odznaczony został **Tadeusz Sygietyński**, kierownik artystyczny zespołu „Mazowsze".

Krzyżem oficerskim orderu odrodzenia Polski odznaczony został **Edmund Kossowski**, artysta Opery Poznańskiej.

Krzyżem kawalerskim orderu odrodzenia Polski odznaczeni zostali następujący artyści Opery Poznańskiej i śląskiej:

Andrzej Hiolski, Barbara Kostrzewska, Antoni Majak, art. baletu **Barbara Kaczmarewicz-Czernikowska**, koncertmistrzowie **Adam Ciechoński** i **Tadeusz Szulc**, kierownik chóru **Wiktor Buchwald**, reżyserzy **Jerzy Merunowicz** i **Ludwik Rene**, scenograf **Jan Kosiński.**

Ponadto złote i srebrne krzyże zasług otrzymali artyści Opery i pracownicy techniczni oraz kilku członków „Mazowsza".

Sesja plenarna Akademii Nauk ZSRR

MOSKWA — W dniu 30 stycznia br. rozpoczęła się w Moskwie plenarna sesja Akademii Nauk ZSRR. poświęcona omówieniu wytycznych rozwoju badań naukowych w oparciu o pracę Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR" oraz o uchwały XIX Zjazdu KPZR.

W sesji uczestniczą wybitni naukowcy radzieccy, kierownicy instytutów badawczych i laboratoriów oraz przedstawiciele wyższych uczelni.

Wśród burzliwych oklasków uczestnicy sesji wybrali do prezydium honorowego Prezydium KC KPZR z Józefem Stalinem na czele.

Referat o zadaniach Akademii w świetle uchwał XIX Zjazdu KPZR wygłosił prezes Akademii Nauk ZSRR — Aleksander Niesmiejanow.

Po referacie rozpoczęła się dyskusja.

Katastrofalny pożar w Pusanie

LONDYN. — Według doniesień Agencji Reutera, w Pusanie — głównej bazie wojsk amerykańskich w Korei południowej — wybuchł silny pożar. Spłonęła siódma część miasta. Około 60 tysięcy mieszkańców pozostało bez dachu nad głową.

Jedynie fakt, że kierunek wiatru nagle się zmienił — uratował Pusan od zupełnego zniszczenia.



Stowarzyszenie Architektów w porozumieniu z „Metroprojektem" i „Metrobudową" zorganizowało konkurs na projekt stacji warszawskiej kolei podziemnej W konkursie wzięło udział około 15 wyróżniających się zespołów z Warszawy i innych pracowni terenowych. Na zdjęciu: fragment peronu głównego stacji „Praga" wg projektu zespołu inż. arch. M. Ptic-Borkowskiego. Projekt ten otrzymał II nagrodę (równorzędną). Model wykonał artysta-plastyk R. Łukijanow.

Czechosłowacja wystąpiła z UNESCO

PRAGA. — Jak donosi czechosłowacka agencja prasowa CTK, ambasada republiki czechosłowackiej w Paryżu przekazała 29 stycznia generalnej dyrekcji UNESCO pismo stwierdzające, że republika czechosłowacka występuje z tej organizacji.

Decyzja ta umotywowana została faktem, że UNESCO nie spełnia swej właściwej roli specjalnego organu ONZ do spraw oświaty, nauki i kultury.

Pismo przypomina odrzucenie przez UNESCO inicjatywy czechosłowackiej w sprawie współpracy ze światowym ruchem obrońców pokoju. O reakcyjnym charakterze UNESCO świadczy przyjęcie do UNESCO marionetkowych reżymów kolonialnych oraz Niemiec zachodnich i Japonii, jak również niedopuszczenie przedstawicieli Chin Ludowych. Ostatnio wreszcie przyjęta została do UNESCO Hiszpania faszystowska.

Dowodzi to, że UNESCO jest obecnie posłusznym narzędziem rządów państw imperialistycznych, przede wszystkim rządu USA, i że zamiast wykonywać swe posłannictwo pokojowe organizacja ta służy interesom ich agresywnej polityki.

Gestapowskie metody w sekretariacie ONZ

NOWY JORK. — Jak wiadomo, różne amerykańskie komisje do spraw zwalczania „działalności dywersyjnej" prowadzą ostatnio przesłuchania pracowników sekretariatu ONZ.

Jak wynika z doniesień „New York Times", nowy przedstawiciel USA w Organizacji Narodów Zjednoczonych, republikanin Lodge, wykonując dyrektywy władz amerykańskich, przystąpił z pomocą federalnego biura śledczego (FBI) do masowego sprawdzania „lojalności" współpracowników sekretariatu ONZ, będących obywatelami Stanów Zjednoczonych.

To, co obecnie dzieje się w murach ONZ — zdaniem korespondenta „New York Times" — „razi nawet burżuazyjnych dyplomatów". W dwóch salach konferencyjnych wypełniają współpracownicy sekretariatu ONZ niezliczone ankiety dla FBI. W tych samych salach, podobnie jak czyni się to z przestępcami kryminalnymi, bierze się od współpracowników sekretariatu ONZ odciski palców.

Według informacji prasowych, tego rodzaju bezprawną i poniżającą procedurę musi przejść ponad 1.680 pracowników sekretariatu ONZ — obywateli amerykańskich.

Brutalne metody policyjne władz amerykańskich wywołują powszechne oburzenie pracowników sekretariatu ONZ i przedstawicieli wielu krajów.

Zbrodniarz do więzienia!

Minister—morderca na ławach rządowych w Zgromadzeniu

Ostry protest deputowanych komunistycznych

PARYŻ. — W środę w czasie debaty w Zgromadzeniu Narodowym nad projektem ustawy finansowej doszło do gwałtownych incydentów. Bouthemy po raz pierwszy pojawił się w parlamencie i zasiadł na ławie rządowej.

Natychmiast deputowany komunistyczny Pronteau złożył wniosek o zawieszenie posiedzenia Zgromadzenia Narodowego na 24 godz. „na znak protestu przeciw obecności na ławie rządu Bouthemy, który powinien zasiadać na ławie oskarżonych".

Deputowany dysydentów gaullistowskich, Godin, który przewodniczył obradom, odmówił poddania tego wniosku pod głosowanie.

W kilka minut później Patinaud żąda ponownie, aby wniosek Pronteau został oddany pod głosowanie. Rene Mayer wzywa przewodniczącego, aby otworzył dyskusję nad wnioskiem Pronteau i udzielił głosu Bouthemy. Ten ostatni wstępuje na trybunę i usiłuje wygłosić przemówienie.

Powstawszy z miejsca deputowani komunistyczni odpowiadają Marsylianką. Deputowani reakcyjni ostentacyjnie nie wstają z miejsc, podczas gdy w Zgromadzeniu Narodowym brzmi hymn narodowy. Nikt nie może zrozumieć słów Bouthemy, zagłuszanych zupełnie okrzykami **„do dymisji!" „zbrodniarz za drzwi!"**

Bouthemy opuszcza trybunę: zaledwie 6 deputowanych reakcyjnych ośmiela się go oklaskiwać.

Wskutek wczorajszego incydentu w parlamencie w związku ze zjawieniem się Bouthemy, przewodniczący udzielił upomnienia z wpisaniem do protokołu obrad „sześciu deputowanym komunistycznym: gen. Joinville, Pronteau, Patinaud, Canphin, Blillien, Galinierowi i jednemu deputowanemu socjalistycznemu Morelletowi".

Deputowany Camphin złożył następującą deklarację:

„Jako kawaler Legii Honorowej Krzyża Wojennego z Palmami, odznaczony za ruch oporu medalem ruchu oporu, po stracie dwóch braci rozstrzelanych, dwóch krewnych zmasakrowanych w Niemczech, pamiętając o więzieniu mego ojca i matki, stwierdzam, że pańskie upomnienie przynosi zaszczyt zarówno mnie jak i moim przyjaciołom. Przynosi ono zaszczyt mojej partii, ruchowi oporu i pamięci wszystkich męczenników".

Naruszając prawo międzynarodowe służalcy japońscy wydali w ręce oprawców 10 jeńców chińskich i koreańskich

PEKIN. — Dziennik „Zenminżibao" — powołując się na wiadomość ogłoszoną przez japońską Agencję Kioto Tsusin — donosi, że na wyspie Cuszima policja japońska zatrzymała i wydała w ręce amerykańskich władz wojskowych dziesięciu chińskich i koreańskich jeńców wojennych, którzy zbiegli z wyspy Kożedo.

Rząd japoński aresztując i wydając w ręce oprawców amerykańskich 10 jeńców koreańskich i chińskich, którym udało się zbiec z „wyspy śmierci" — pisze dalej „Zenminżibao" — dokonał nikczemnej zbrodni i naruszył brutalnie prawo międzynarodowe. Wydanie tych jeńców w ręce amerykańskich władz wojskowych jest niewątpliwie wrogim aktem wobec narodu koreańskiego i narodu chińskiego.

Z kroniki dyplomatycznej

WARSZAWA. — W dniu 31 stycznia br. ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Wielkiej Brytanii w Polsce, sir Francis Michie Shepherd, złożył wizytę wiceministrowi Spraw Zagranicznych Marianowi Naszkowskiemu.

Nauk historii nie wolno zapominać

Stalingrad — wielką przestrogą

JEDNYM z pierwszych przyczynków do „sławy" opłakanej pamięci byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych, znanego handlarza szelek, Harry Trumana, był jego artykuł w „New York Times", w kilka dni po napadzie brunatnych faszystów na Związek Radziecki. Truman pisał wtedy:

„Jeżeli zobaczymy, że wygrywają Niemcy, to będziemy pomagać Rosji, a jeżeli zwyciężałaby Rosja, należy pomagać Niemcom. Niech się w ten sposób jak najbardziej wzajemnie wyniszczają".

Harry Truman, który był wtedy tylko senatorem, mógł sobie pozwolić na szczerość. Napisał to, co myśleli reakcyjni rządcy USA i Wielkiej Brytanii. Wobec polityki wielkich monopoli, którą wyrażał Truman, bezsilny był nawet ówczesny prezydent Stanów, Roosevelt.

Hitler, zachęcony tą polityką reakcyjnych kół Anglii i Stanów Zjednoczonych, wiedząc, że nikt go nie będzie niepokoił drugim frontem, rzucił wszystkie swoje siły na Związek Radziecki. Potęga 240 dywizji zgrupowanych latem 42 roku na froncie wschodnim miała rozstrzygnąć wojnę.

W tym samym czasie, kiedy cała potężna machina hitlerowska ruszała na Stalingrad, północne brzegi Francji, naprzeciw których stała pod bronią, a raczej „z bronią u nogi", 4-milionowa armia angielska i 2-milionowa amerykańska, były chronione przez kilka wybrakowanych dywizji ozdrowieńców i Volkssturmu niemieckiego. Ta 6-milionowa armia, czekająca tylko na rozkaz desantu, mogła zgotować Hitlerowi całkowitą klęskę w ciągu paru miesięcy. Jednak angielscy i amerykańscy politycy czekali z desantem do chwili, gdy załamie się radziecka obrona pod Stalingradem.

25 lipca 1942 roku. Na ten dzień planował Hitler wkroczenie do Stalingradu. Moskwa miała być okrążona od południa i wschodu. Wojna ze Związkiem Radzieckim miała być zakończona przed zimą 42 roku.

Ale ani anglo-amerykańscy politycy, ani hitlerowscy stratedzy nie wzięli pod uwagę bohaterstwa ludzi radzieckich, gorąco kochających swoją ojczyznę i swego wodza Stalina, nie wzięli pod uwagę geniuszu Stalina, który właśnie w tym miejscu, gdzie hitlerowcy chcieli święcić swoje zwycięstwo, zgotował im największą w historii wojen klęskę.

Stalin wierzył w męstwo i ofiarność żołnierza radzieckiego i dlatego mógł w październiku 1942 roku, w najbardziej krytycznym momencie wydać obrońcom Stalingradu rozkaz utrzymania miasta za wszelką cenę. Nie mające sobie równego w dziejach męstwo stalingradczyków, którzy przysięgli paść, a nie oddać miasta nazwanego imieniem swego Wodza, było podstawą zwycięstwa Armii Radzieckiej.

Klęska, jaką dzięki genialnemu planowi Stalina zgotowała hitlerowcom Armia Radziecka, stała się rozstrzygająca dla dalszych losów wojny. W ciągu pierwszych pięciu dni kontrofensywy radzieckiej, od 19 do 23 listopada, padło na polu bitwy 95 tysięcy żołnierzy i oficerów niemieckich, a ponad 72 tysiące dostały się do niewoli. Okrążona została w kotle stalingradzkim najlepsza hitlerowska armia gen. von Paulusa, licząca 330 tys. ludzi.

W toku walk o uwolnienie z okrążenia swoich najlepszych dywizji od 12 do 24 grudnia, działające nazewnątrz kotła wojska hitlerowskie straciły znów około 150 tysięcy zabitych i wziętych do niewoli.

10 stycznia wojska radzieckie pod dowództwem marszałka Rokossowskiego przystąpiły do likwidacji kotła. Do 2 lutego cała 330-tysięczna armia została zlikwidowana bez reszty. Od tej chwili inicjatywa na froncie wschodnim przeszła w ręce wojsk radzieckich.

W łeb wzięły cyniczne nadzieje anglo - amerykańskich polityków. W łeb wzięły hitlerowskie plany zdobycia świata. W gigantycznym pojedynku sam na sam, narody radzieckie powaliły na kolana hitlerowską bestię. W połowie 44 roku, kiedy wynik wojny był już całkowicie przesądzony i kiedy zachodziła obawa, że Armia Radziecka bez niczyjej pomocy zajmie całe Niemcy i oswobodzi Francję, rozpoczął się wreszcie desant w Normandii.

Nauczka, jaką dostali imperialiści, powinna być dla nich przestrogą. Powinni to sobie dobrze wbić do głowy i pamiętać, że los Hitlera może się stać i ich udziałem, jeśli odważą się sprowokować nową wojnę. Niezmierzone są siły narodów radzieckich i te siły potrafią zgotować klęskę każdemu wichrzycielowi światowego pokoju. (l)

Tysiące osób zwiedziło muzeum chwały

W związku z przypadającą dnia 2 lutego dziesiątą rocznicą rozgromienia wojsk hitlerowskich pod Stalingradem zwiększyła się znacznie liczba osób zwiedzających Muzeum Obrony Carycyna Stalingradu.

W Muzeum umieszczono panoramę Kurhanu Mamaja, gdzie toczyły się szczególnie zacięte boje. Kurhan wielokrotnie przechodził z rąk do rąk. Po każdym boju znajdowano tu około 1250 odłamków min, bomb i pocisków na metrze kwadratowym.

Muzeum stalingradzkie przechowuje liczne podarunki od przyjaciół zza granicy, m. in. jedwabny sztandar, przysłany przez Chińską Armię Ludowo-Wyzwoleńczą, pismo powitalne od mas pracujących Czechosłowacji, które głosi: „Bez bohaterskiej obrony Stalingradu nie byłoby naszego zwycięstwa".

Muzeum cieszy się wielką popularnością. W roku ubiegłym zwiedziło je 140 tys. osób, w tej liczbie delegacje z Polski, Chin, Korei, Włoch, Anglii i wielu innych krajów.



Niemcy zostali rozgromieni. Miasto jest wolne. Żołnierz Armii Czerwonej wywiesza czerwoną chorągiew.

Fot. — CAF



Żołnierze Armii Czerwonej odpierają atak niemieckich wojsk faszystowskich. Październik 1942 r.

Fot. — CAF

Kiedy się sprzedało skórę — lepiej siedzieć cicho panie marszałku Juin

Stara to prawda, że gdy złodzieje sie pokłócą, wychodzą na jaw ich sprawki. Francuscy generałowie nie mogą dotąd przeboleć, że pominięto ich przy ustalaniu dowództwa tzw. „armii europejskiej".

Otrzymali oni bowiem dosyć podrzędne stanowiska, a ich przełożonymi są przeważnie generałowie niemieccy. (Amerykanie mają widać więcej zaufania do hitlerowców, niż do generałów francuskich).

Przed kilku dniami upust swej złości dał francuski marszałek Juin, oświadczając w przemówieniu transmitowanym przez radio:

„Amerykanie, którzy dwukrotnie interweniowali w dwóch ostatnich wojnach światowych o 2 lata za późno i którzy pozwolili Rosjanom na opanowanie Turyngii, ponoszą wielką odpowiedzialność za obecny stan rzeczy. Ameryka powinna o tym wiedzieć. Rosjanie znajdują się o 150 km od Renu. Ameryka powinna prosić o przebaczenie".

W tym momencie radio przerwało transmisję jego przemówienia, uznając widocznie, że marszałek już za dużo powiedział. Wygadał się, że możliwe było utworzenie drugiego frontu już w roku 1942.

My o tym wiemy i wiemy też, dlaczego nie lądowali. Po prostu nie chcieli przeszkadzać Hitlerowi, który właśnie rozwijał ofensywę na Stalingrad. Czekali z sercem pełnym nadziei: „a nuż uda się Hitlerowi zwyciężyć Związek Radziecki". Sam marszałek Juin wtedy inaczej nie myślał i niczego innego tak bardzo nie pragnął.

Czyli nie ma czego wypominać. A jeśli chodzi o przepraszanie, to jeszcze chyba marszałek Juin nie słyszał o takim wypadku, żeby wśród państw kapitalistycznych mocniejszy prosił słabszego o cośkolwiek. Najwyżej może mu jeszcze dodać po głowie.

Dobrze więc zrobiło radio francuskie, przerywając transmisję przemówienia. Lepiej się Amerykanom nie narażać, bo kto wie, czy za karę nie wyrzucą ze sztabu „armii atlantyckiej" francuskich generałów nawet z tych podrzędnych stanowisk.

(les)

Nasze RADY

M. M.: — W sprawie uprawnień do urlopu w związku z powołaniem do służby wojskowej (Monitor Polski nr A-77 poz. 1070) pracownikowi, który po odbyciu służby wojskowej w przeciągu 30 dni zgłosił się do pracy w tym samym zakładzie — przysługuje urlop wypoczynkowy dopiero po przepracowaniu 3 miesięcy. Min. Pracy i Op. Społ. wyjaśnia, że zgodnie z brzmieniem art. 4 pkt. 1 Dekretu z dnia 6. IX. 51 r. o szczególnych uprawnieniach i ulgach dla żołnierzy kadrowej służby wojskowej (Dz. U. nr 46 poz. 339) — dla ustalenia długości urlopu wlicza się do czasu pracy także czas służby wojskowej pod warunkiem, że pracownik zgłosił się do zakładu w przeciągu 30 dni.

Odpowiadamy:

MALWINA BOBNIS: — Komenda MO w Częstochowie zawiadamia nas, że nikt nie zgłosił się, aby oddać torebkę, którą dała Pani do potrzymania w czasie jazdy koleją nieznanej kobiecie. Może po przeczytaniu tych słów współtowarzyszka podróży przekaże torbę Komendzie MO w Częstochowie.

Codzienna nowelka „Expressu"

Silvana Cichi

Noworoczny bal

Widzieli się tylko dwa razy w mieszkaniu Lindy. A kiedy potem, bywało, zetknęli się na ulicy, wymieniali pozdrowienia, jak starzy znajomi.

Zbliżał się Nowy Rok. Porwał ich świąteczny nastrój, pełen nadziei, których spełnienia ludzie wkrótce mieli sobie życzyć. Witryny sklepów, zdobne w festony i watę ułożoną jak śnieg na przedmiotach wystawowych — przyciągały ich wzrok.

Obładowani paczkami i paczuszkami — pamiętali przecież o podarkach dla krewnych — weszli na chwilę do małego baru, by napić się ponczu.

Powiew ciepłego powietrza sprawił jej przyjemność. Linda bała się tylko, że zaczerwieniony od zimna nosek może źle wpłynąć na jej urodę. Za to z przyjemnością wpatrywała się w twarz Piotra, słuchając jego miłej paplaniny.

Wtem na salę wszedł młody człowiek i pozdrowił kordialnie Piotra. Został Lindzie przedstawiony, ale ona nie dosłyszała nazwiska.

— Urządzam bal noworoczny! — zawołał. — Gdybyście zechcieli zrobić mi przyjemność...

— Będzie pani miała czas? — Piotr spojrzał na Lindę.

— Chyba tak! — odpowiedziała.

— Świetnie! — rzekł młodzieniec. — W takim razie oczekuję was! Adres mój jest łatwy do zapamiętania. Wsiądziesz w „dziewiątkę", wysiądziesz za mostem, parę kroków dalej na prawo znajdziesz placyk z pomnikiem Katona, którego palec wskazujący zwrócony jest wprost na mój dom. Mieszkam na trzecim piętrze...

— A więc, wsiądę w „dziewiątkę" — powtarzał Piotr — wysiądę przed mostem...

— Za mostem!...

— ...wysiądę za mostem i pójdę na lewo...

— Nie, na prawo!

— ...na prawo i znajdę plac z pomnikiem Cycerona...

— Katona! Nie pomyl, bo trochę dalej istotnie znajdziesz plac z pomnikiem Cycerona...

— ...a więc Katona. Palec Katona wskazuje twój dom. Trzecie piętro...

— W porządku! Początek balu trzydziestego pierwszego o dziesiątej wieczór. Do widzenia!...

Linda wróciła do domu mocno podniecona. Zabrała się do przeglądania swojej sfatygowanej już garderoby: czarna suknia miała już trzy lata; ta bluzeczka byłaby dobra, ale w niej szczękałaby z zimna zębami; do tamtej spódniczki zaś nie miała nic odpowiedniego. I już miała zamiar rozpłakać się, gdy poczciwy ojciec w imieniu swoim, jej matki i brata wręczył Lindzie noworoczny podarunek: kupon materiału lila-róż.

Przez noc matka uszyła suknię i wieczorem Linda pobiegła w niej na spotkanie z Piotrem.

Nadeszła „dziewiątka". Była przepełniona. Piotr naraził się pewnej starszej pani, gdy wsiadając, strącił jej z głowy kapelusz z miniaturowym ogródkiem warzywnym.

Wysiedli wreszcie.

— A więc, idziemy na prawo...

Przeszli parę kroków, jak kazał przyjaciel, jeszcze parę, wkrótce przeszli całą uliczkę, ale placu — ani śladu. Wrócili przeto na przystanek i jęli szukać placu od nowa, przebiegając uliczkę po uliczce.

Wreszcie znaleźli się na jakimś źle oświetlonym placu. Pośrodku bielał pomnik mężczyzny w todze, a na postumencie widniał napis: „Cycero".

— Tak, to ten — rzekł Piotr z nutą nadziei w głosie.

— Nie, twój przyjaciel... przepraszam, pana przyjaciel wymienił inne imię... Zdaje mi się, że Naso...

W tej chwili nawinął im się pod rękę jakiś przechodzień.

— Przepraszam — zatrzymał go Piotr — czy w pobliżu znajduje się może pomnik Nasona?

— Naso Publiusz Owidiusz?... Aha, już wiem! Ale to w drugim końcu dzielnicy! Za szkołą miejską! Przeszło pół godziny drogi... — i zniknął w ciemnościach, oni zaś pozostali z goryczą w sercach.

— Pomyliliśmy się — rzekł po chwili Piotr. — to miał być właśnie Cycero. Spójrz, nawet jego palec wskazuje na tamten dom! Tak jak mówił mój przyjaciel. Spróbujmy!...

Linda poszła za nim bez sprzeciwu. Miała już łzy w oczach, nie tylko od wiatru... Z cicha pociągała noskiem...

Brama była zamknięta i dopiero po silnym „bombardowaniu" jej przy pomocy nóg i pięści ukazał się zaspany dozorca, mrucząc gniewnie. Pobiegli na trzecie piętro. Znaleźli tam dwoje drzwi. Zapukali do jednych. Otwarły się momentalnie, ukazując chmarę dzieci, a wśród nich tęgą kobietę, która mówiła źle po włosku. Nie, to nie tu...

Zapukali do drugich.

— Przepraszam, czy tutaj mieszka pan Gino Treppie?...

Staruszka, która im otworzyła, zatrzęsła się z gniewu:

— Nie mieszkał, nie mieszka i mieszkać nie będzie! Jak można budzić uczciwych ludzi o tej porze?!... — i z hukiem zatrzasnęła drzwi. Na dworze znów zaczął im dokuczać wiatr. Linda skurczyła się w sobie.

— Ty się... przepraszam, pani się przeziębi... — rzekł Piotr, szczękając zębami.

— Wkrótce zacznie padać... — odparła, spoglądając w górę.

— Odwagi, nie jest tak źle... Skoczę teraz tu do baru i zapytam o pomnik Nasona. Może nam coś poradzą...

Wszedł zdecydowanym krokiem i zatrzymał spoconego kelnera. Ten poinformował go, nie namyślając się długo:

— To będzie niedaleko, zaraz za tym blokiem...

Minęli ów blok, gdy odezwały się pierwsze grzmoty i wkrótce lunął rzęsisty deszcz. Żadnego schronienia — wszystkie bramy pozamykane! Przemoczeni do suchej nitki spostrzegli nagle jakiś pomnik. Pobiegli w jego kierunku i schronili się pod kamienną togą.

Spoglądali na siebie żałośnie.

— Szczęśliwego Nowego Roku! — wymamrotał Piotr.

— Szczęśliwego Nowego Roku! — szepnęła Linda.

Najpierw spotkały się ich spojrzenia, potem usta...

— Kocham cię...

— Kocham cię...

Deszcz przestał już padać, a księżyc oświetlał tych dwoje, oddalających się powoli ku śródmieściu. Wkrótce jego blask padł również na pomnik mężczyzny z wyciągniętą ręką i na wykuty w postumencie napis: „Katon"...

(Z włoskiego opr. Se)

Prof. dr Jan Szczepański
Rektor Uniwersytetu Łódzkiego

W dziewiątym roku pracy...

W początkach lutego mija 8 lat od chwili rozpoczęcia wstępnych prac organizacyjnych, które doprowadziły do założenia Uniwersytetu Łódzkiego. W wyniku tych prac w dniu 24 maja 1945 r. ukazał się dekret powołujący Uniwersytet do życia. Pierwsza uroczysta inauguracja odbyła się w dniu 15. I. 1946 r.

Tak więc Uniwersytet Łódzki obchodzi różne rocznice swoich początków. Rocznica rozpoczęcia pierwszych prac organizacyjnych ma jednak specjalny charakter. Oto bowiem, zaledwie dwa tygodnie po wyzwoleniu, jeszcze w zupełnej atmosferze wojny, jeszcze wśród zgliszcz, min i chaosu, podjęta zostaje twórcza myśl zorganizowania w Łodzi Uniwersytetu.

Było to zamierzenie symbolizujące całą głębię rewolucji społecznej, która dokonała się w Polsce po wyzwoleniu przez niezwyciężoną Armię Radziecką. Wyzwolenie społeczne, zniesienie wyzysku kapitalistycznego, objęcie władzy przez proletariat — to były konieczne warunki powstania Uniwersytetu w Łodzi. Słuszność tej tezy potwierdza historia wszystkich prób założenia wyższych uczelni w tym mieście

Zdobycie władzy przez klasę robotniczą, przez klasę, która mogła nazywać Łódź „swoim miastem", było koniecznym warunkiem społecznym założenia Uniwersytetu jak również i innych wyższych uczelni. Podjęcie prac organizacyjnych było więc pierwszym krokiem do wyrównania dotychczasowego upośledzenia robotniczego miasta, a zarazem przejawem twórczego dorobku dokonującej się w Polsce rewolucji.

Mija osiem lat od podjęcia tych pierwszych zamierzeń. Były to lata wytężonej pracy. Uniwersytet przeszedł w tym okresie kilka faz rozwojowych. Po wyjściu ze stadium organizacyjnego Uniwersytet Łódzki rozwijał się szybko jako wielki uniwersytet posiadający 6 wydziałów i skupiający w r. 1949 blisko 10 tysięcy studentów.

W tym okresie Uniwersytet nasz zastępował Uniwersytet stolicy, dając wobec zniszczeń Warszawy azyl profesorom i studentom warszawskim. Również ten fakt, że Łódź nie miała dotychczas własnego uniwersytetu, że istniał w jej murach duży zastęp młodzieży i dorosłych, którzy nie mieli okazji do studiów przed wojną, przyczynił się do wzmożonego napływu do naszego uniwersytetu. Wreszcie sześć lat okupacji, w czasie których nie pracował jawnie żaden uniwersytet polski (prócz tajnych) spowodowało wzmożony napływ w pierwszych latach po wyzwoleniu.

Dlatego też w pierwszym okresie do r. 1949 Uniwersytet pracował gorączkowo i z wielkim wysiłkiem, by odrobić te wszystkie zaległości, dać wiedzę i dyplomy wszystkim spóźnionym, wykształcić kadry naukowych pracowników samodzielnych i pomocniczych.

W r. 1949 od Uniwersytetu oderwały się trzy wydziały medyczne, tworząc samodzielną Akademię Medyczną. W tym samym roku zaczyna się reorganizacja studiów, wprowadzająca nowy tryb nauczania. Uniwersytet wchodzi w okres planowego kształcenia kadr dla budownictwa socjalistycznego dla planu 6-letniego. W związku z tym zmieniła się również organizacja Uniwersytetu. W chwili obecnej Uniwersytet nasz posiada 5 wydziałów: historyczno - filozoficzny, filozoficzny, biologii i nauk o ziemi, matematyczno - fizyczno - chemiczny i prawa.

Jakie zadania spełnia Uniwersytet?

Przede wszystkim kształci on specjalistów wszystkich dziedzin na najwyższym poziomie, dla różnych dziedzin życia społecznego. Dostarcza kadr z najwyższymi kwalifikacjami dla szkolnictwa, sądownictwa, administracji, przemysłu itp.

Drugim zadaniem naczelnym jest kształcenie pomocników naukowych i prowadzenie prac naukowo - badawczych. W chwili obecnej jest to zadanie niesłychanie ważne z tego względu, że w procesie budowania podstaw socjalizmu rola nauki niesłychanie wzrosła. Uniwersytet nasz prowadzi badania naukowe w swoich pracowniach i dostarcza wysoko wykwalifikowanych pracowników innym instytutom prowadzącym prace badawcze.

Wreszcie trzecia dziedzina zadań uniwersytetu — to wpływ na środowisko i oddziaływanie kulturalne na miasto.

Jak Uniwersytet Łódzki spełnił te zadania w ciągu minionych 8 lat?

Liczba wydanych ok. 150 dyplomów doktorskich i wielotysięczna liczba dyplomów magisterskich wskazują, że zadania dydaktyczne zostały wypełnione rzetelnie, z wielkim wysiłkiem, oddaniem profesorów i asystentów.

Setki książek, rozpraw i artykułów ogłoszonych drukiem przez pracowników uniwersytetu świadczą o wielkiej intensywności prac naukowo - badawczych. Pod tym względem dorobek naszego Uniwersytetu jest wielki.

Natomiast jeśli chodzi o oddziaływanie bezpośrednie na środowisko — to nie kształtuje się ono odpowiednio — z jednej strony wskutek wielkiego obciążenia Uniwersytetu własnymi pracami, z drugiej strony wskutek pewnego niezrozumienia roli i doniosłości Uniwersytetu ze strony społeczeństwa łódzkiego.

Trzeba jednak stwierdzić, że stale wzrasta i zacieśnia się kontakt Uniwersytetu z miastem, że kilka tysięcy łodzian, którzy przeszli przez jego mury, przyczyni się do tego, aby Uniwersytet wszedł w życie miasta i stał się głównym czynnikiem kształtowania socjalistycznej kultury Łodzi. Takie są również zamierzenia władz Uniwersytetu.

Jubileusz wybitnego uczonego-metalurga
90 lat życia 68 lat pracy

Dnia 28 stycznia Akademia Nauk ZSRR obchodziła 90 rocznicę urodzin i 68 rocznicę pracy naukowej Bohatera Pracy Socjalistycznej, laureata Nagrody Stalinowskiej, członka Akademii, Michała Pawłowa. Na uroczystą akademię jubileuszową przybyli wybitni działacze nauki, pracownicy szkolnictwa wyższego oraz hutnicy.

Mówiąc o życiu i działalności pedagogicznej prof. Pawłowa, członek Akademii, N. Gudcow, podkreślił szczególne znaczenie naukowe opracowanych przez Pawłowa atlasów, dotyczących pracy wielkich pieców i martenów.

Jubilat otrzymał liczne depesze gratulacyjne od Kuznieckiego i Magnitogorskiego kombinatów hutniczych oraz od wielu innych zakładów przemysłowych ZSRR.

Apteka „na kołach" i stałe punkty sprzedaży leków
dla ludności województwa

Centrala Aptek Społecznych w Łodzi zamierza uruchomić w I i II kwartale br. 12 punktów sprzedaży leków w poszczególnych miejscowościach województwa.

M. in. punkty takie zamierza się otworzyć w Rokicinach i Gałkówku — pow. brzeziński, Wadlewie — pow. piotrkowski, Woli Krzysztoporskiej, Czerniewicach, Kaleniu i Lubochni — pow. rawsko-mazowiecki oraz w Głuchowie, Suliszewie, Kowiesach i Słupi.

W punktach tych będzie można nabyć gotowe leki, zastrzyki i środki opatrunkowe.

Poza tym specjalny ambulans będzie objeżdżał poszczególne miejscowości, prowadząc sprzedaż leków.

Planuje się także skomasowanie szeregu aptek jednozmianowych w apteki dwuzmianowe, dzięki czemu umożliwi się ludności kupowanie leków przez cały dzień. (j)

Drzazgi

„dobra" To była uchwała

Po opracowaniu tez referatu sprawozdawczego przewodniczący rady zakładowej zarządu budowlanego, ob. Kowalski przystąpił do układania projektu uchwały.

„Po wysłuchaniu i przeanalizowaniu referatu przewodniczącego ob. Kowalskiego — pisał on — **konferencja sprawozdawczo - wyborcza stwierdza..."**

Lecz w tej chwili przypomniał sobie, że w ubiegłym roku przed wyborami rady zakładowej także tak starannie układał projekt uchwały, która potem, uzupełniona wnioskami delegatów, została przyjęta.

— **Dobra była uchwała** — myślał on — **prawdziwy program działalności. Ale gdzie też ona teraz może być?**

Sięgnął do szuflady i zaczął przerzucać wszystkie swoje papierki.

— **Co za diabeł?** — dziwił się Kowalski. — **Gdzie też ona mogła się podziać. Czy nie oddałem jej przypadkiem komuś razem z innymi papierami?**

Poprosił do siebie głównego buchaltera, planistę i kierownika personalnego, ale każdy z nich jedynie rozwodził rękami i wzruszał ramionami.

Zaczęło się szukanie po całym gmachu. Bez skutku.

— **Obywatelu przewodniczący** — zaproponował technik Orzechowski. — **A jeśliby tak spróbować przypomnieć sobie, co też było w uchwale napisane? Wziąć ołówek, papier i tak, wiecie punkt za punktem. Co?...**

— **Widzicie go, jaki mądrala! Gdybym miał taką dużą głowę jak koń, to jeszcze by może jakoś poszło...**

— **Niech to diabli wezmą!** — denerwował się Kowalski. — **że też człowiek ma taką krótką pamięć. Nie pamiętam ani jednego punktu. Oj, dostanie mi się od zebrania!...**

Nagle skrzypnęły drzwi i do pokoju wsunęła się głowa nocnego stróża:

— **Obywatelu przewodniczący, a jeśli by tak...**

— **O co chodzi?** — gniewnie spytał przewodniczący.

— **Chciałem tylko powiedzieć, że może być u mnie za piecem... tam pełno jest papierów. Pamiętam, że i waszych dużo jest...**

Kowalski podskoczył z krzesła i pobiegł w stronę pokoiku stróża, pociągając za sobą staruszka.

Po upływie pół godziny przewodniczący rady zakładowej siedział w swoim gabinecie i pisał projekt nowej uchwały.

„Po wysłuchaniu i przeanalizowaniu referatu sprawozdawczego przewodniczącego ob. Kowalskiego, konferencja sprawozdawczo-wyborcza stwierdza..."

Co powinna była stwierdzić konferencja — Kowalski już nie dopisał. Wziął ze stołu znalezioną zeszłoroczną uchwałę, dobrze ją przeczytał i zamyślił się.

— **A przecież świetna jest!** — rzekł do siebie. — **Prawdziwy program działalności. I jakże to się stało, że cały rok o niej nie wspominałem? Przecież świetnie omawia aktualne zagadnienia! I niedociągnięcia są te same! Jednym słowem, wszystko, wszystko. Tylko papier już bardzo pożółkł...**

Kowalski zakreślił zeszłoroczną datę, postawił nową i dał maszynistce uchwałę do przepisania...

Nie zawsze dobrze wspomina się Rudę...

Śladami skarg prządek

Szeroko rozstawione maszyny prawie niczym nie przypominają urządzenia fabryk włókienniczych, choć pracują tylko i wyłącznie dla nich. Praca jest tu czysta — jakby powiedział ktoś, kto pierwszy raz znalazł się w Łódzkiej Wytwórni Cewek Przędzalniczych w Rudzie Pabianickiej.

Zaglądamy więc do każdej sali, aby przyjrzeć się produkcji tak dobrze znanej nam szpuli.

Rozpoczynamy od oddziału przygotowawczego, w którym wielkie bele różnokolorowego papieru kroi się na pasy o wymiarach takich, jakie potrzebują właśnie nasze przędzalnie.

— **Tu pracują nasi dobrzy majstrowie Marian Plesiński i Stanisław Wojtysiak, którzy czuwają nad maszyną, aby nie miała postoju — mówi dyr. techniczny, ob. Papiewski.**

— **A przodownicy, których widzieliście na tablicy — to właśnie Edward Klimczyński, wykonujący 252 proc. normy i Józef Bekalarczyk — 198 proc. — dodaje majster.**

O dalszym losie przykrojonego w pasy papieru decyduje już inna maszyna — ta, która kroi rolkę na małe odcinki. Równocześnie podaje papier wałkom, na których cewka zwija się stożkowato i przybiera już wygląd prawie taki, z jakim spotykamy się w przędzalni.

Gdy już skrzynka, do której wpadają kolorowe stożki, jest pełna, pracownicy wewnętrznego transportu przewożą ją do wykończalni.

Większa część prac tego oddziału wykonywana jest ręcznie. Trzeba bowiem dokładnie włożyć cewkę na metalowy wałek i przyciąć nożem nierówności z górnej jej części.

Na szpulach o szerszych rozmiarach, zależnie od potrzeb ich stosowania w przędzalni, są jeszcze dodatkowo wyciskane rowki.

Tu właśnie spotkaliśmy się z **Walerią Kronczyńską,** pracującą przy ręcznym wykańczaniu cewki od 1947 r. Ręce jej wykonują wszelkie potrzebne ruchy tak sprawnie, że trudno za nimi nadążyć wzrokiem.

— **Wykonuje ona po 5.400 sztuk dziennie, zamiast 2.800 — objaśnia nas kierownik sali.**

Przy innym znów warsztacie pracuje kilka kobiet nawijających małe skrawki papieru w stożki. Stożki te wciska się następnie do górnej części cewki, aby była ona twarda i odporna na gniecenie się przy nabijaniu na wrzeciono.

Jest to jedna z czynności wymagających największej dokładności i precyzji. Bowiem w wypadku, gdy stożek jest miękki, niszczy się cewka nawet przy transporcie.

Takie właśnie reklamacje odnośnie jakości cewek wniosło kilka tygodni wstecz do Łódzkiej Wytwórni Cewek kierownictwo ZPB im. Armii Ludowej. Specjalnie, jeśli chodzi o cewki osnowowe.

— **Załamywanie się górnej części cewki utrudnia nam bardzo natykanie cewki, traci się przy tym dużo czasu podczas obciągania, a co za tym idzie, zmniejsza wydajność pracy prządki i maszyny — tak skonkretyzował pretensje naczelny inżynier, ob. Bursa.**

O jakości cewek decyduje również i waga papieru, która zdaniem fachowców z przędzalni ZPB im. Armii Ludowej sprawia wiele kłopotu.

Wszystkie te jednak niedociągnięcia dadzą się oczywiście usunąć. Trzeba tylko zwrócić baczniejszą uwagę na pracę wykończalni, która w zasadzie decyduje o przydatności cewek. (g)

Przygotowania już rozpoczęto

W całym województwie łódzkim prowadzone są obecnie intensywne przygotowania do akcji przeciwstonkowej. W poszczególnych gminach i gromadach szkoleni są w tym celu specjalni instruktorzy.

Najlepiej w tej chwili przygotowania do akcji przeciwstonkowej przebiegają w gminie *Brójce i Tuszyn*.

Są jednak jeszcze takie gromady, jak *Rąbień i Nowosolna*, gdzie nie odbyło się nawet ani jedno zebranie szkoleniowe. Trzeba więc zaniedbanie to jak najszybciej usunąć. (r)

Wielka impreza CRZZ
zakływizuje ruch świetlicowy

Dążąc do umasowienia wszelkich form życia kulturalnego wśród społeczeństwa i zespołów świetlicowych, CRZZ organizuje obecnie, jak już donosiliśmy, pięć konkursów.

Tak, jak przed festiwalem sztuk polskich zorganizowano seminarium dla istruktorów w Spale, a w Krakowie przed przeglądem sztuk radzieckich, tak i obecnie w dniach 18 i 19 lutego odbędzie się wielkie seminarium dla instruktorów świetlicowych z całej Polski.

Seminarium to poprzedził ogólnopolski zjazd instruktorów i reżyserów świetlicowych, który odbył się w Łodzi dnia 30 bm. pod przewodnictwem kierowniczki artystycznej CRZZ, ob. Hajdukowicz.

Nowa wielka impreza konkursowa, zorganizowana przez CRZZ będzie miała na celu między innymi stworzenie jak największej ilości zespołów świetlicowych w Państwowych Gospodarstwach Rolnych, wzmocnienie opieki nad Domami Młodego Robotnika, zaktywizowanie działalności artystycznej w wielkich czołowych zakładach, z których wiele, niestety, jeszcze nie włączyło się w nurt pracy świetlicowej.

Zespoły świetlicowe otrzymają do wyboru czterdzieści kilka sztuk, których główna linia tematyczna związana jest z zagadnieniem walki o pokój, walki z obozem imperialistycznym. Wśród sztuk tych znajduje się wiele jednoaktówek. A metody i sposoby realizowania tego repertuaru były między innymi tematem ostatnich obrad naszych świetlicowych instruktorów i reżyserów. *A.*

Jedni pracują dobrze drudzy — słabiej

Okres zimowy chłopi województwa łódzkiego wykorzystują na podniesienie wiedzy rolniczej. W powiecie łódzkim czynnych jest kilkanaście punktów szkoleniowych, w których pracownicy służby rolnej i agronomi POM-ów wygłaszają prelekcje z zakresu agrotechniki i zootechniki, udzielają rolnikom wyjaśnień i instrukcji o nowych metodach uprawy i hodowli.

Do jednych z najlepiej pracujących należą punkty szkolenia w spółdzielniach produkcyjnych Ruda-Bugaj, Gospodarz, Wiaczyń Górny oraz w gromadach Wiskitno i Chocianowice.

Słabo natomiast spopularyzowały organizacje ZMP i ZSCh znaczenie upowszechnienia wiedzy rolniczej wśród chłopów gromady *Kruszów* i *Nowosolna*. Nic też dziwnego, że procent mieszkańców, którzy uczęszczają na szkolenie, jest tutaj nie wystarczający. (r)

Coraz więcej przetworów owocowych rzuca na rynek nasz przemysł

Przemysł produkujący konserwy oraz przetwory warzywne i owocowe dał w roku ubiegłym znaczne nadwyżki produkcyjne wielu artykułów, np. grzybów suszonych, tzw. suszów warzywnych, dżemów itp.

W 1953 r. nastąpi dalsze zwiększenie produkcji przemysłu owocowo - warzywniczego. Dostarczy on na rynek o ok. 22 proc. więcej różnego rodzaju przetworów owocowych, niż przewidywał plan na rok ub.

W największym stopniu podniesie się produkcję wielu nowych asortymentów, które ukazały się w sprzedaży dopiero pod koniec roku ub. Są to m. in. dietetyczne soki warzywne dla dzieci, konserwy z warzyw smażonych w oleju roślinnym — mające wysoką wartość odżywczą ze względu na dużą zawartość witamin i tłuszczu, barszcz buraczany w butelkach itp.

Pożyteczna inicjatywa pracowników naukowych

Często potrzebne nam są pewne dane z zakresu etnografii. Szczególnie teatry, świetlicowe zespoły artystyczne i instytucje, których działalność związana jest z ludoznawstwem, np. zajmujące się przemysłem ludowym, muszą nieraz sięgnąć do miarodajnych źródeł.

Dotychczas niełatwą rzeczą było zebranie tych materiałów. Toteż cenna jest inicjatywa pracowników naukowych i oświatowych łódzkiego Muzeum Etnograficznego, którzy postanowili udzielać konsultacji z dziedziny etnografii.

Zainteresowani mogą poza tym korzystać z bogato wyposażonej biblioteki oraz zgromadzonych w muzeum eksponatów

O czym wróble ćwierkają?

Majster Szczepaniak z ZPB im. Liebknechta nie lubi, aby mu w fabryce „głowę zawracano". Zawracanie głowy — to według nomenklatury majstra praca z ludźmi.

— Za stary jestem wróbel... — mruczy zagniewany — ...żeby mnie na niańkę wychowywać. Kto chce pracować — niech pracuje, a jak nie chce czy nie potrafi — to wolna droga...

O nie, nie, ob. majstrze! Tak nie można. Waszym właśnie obowiązkiem jako starego i doświadczonego fachowca jest uczyć i wychowywać młodych tkaczy. Wiele się zmieniło od przedwojennych czasów, kiedy to „wolna droga!" — była przestrachem i groźbą robotników. Dziś nabrała ona innego znaczenia:

Wolna droga do pracy i nauki! — Na tej drodze i wy powinniście znaleźć swój cel.

* * *

Nie wie prawica, co robi lewica... Przysłowie to można by śmiało strawestować tak: Nie wie kierownictwo ZPB im. Dzierżyńskiego, co wygadują sobie przez fabryczny radiowęzeł niektórzy osobnicy, zgoła do tego nie powołani.

Bo weźmy konkretne fakty: w dniu 20 bm. przez radiowęzeł tych zakładów wygłoszona została pogadanka fabrycznego Zarządu ZMP na temat złej pracy koła sportowego, bałaganu panującego w zarządzie tego koła itp. Zaś 22 bm., czyli w dwa dni potem, przewodniczący koła sportowego ob. Stępień urażony w ambicji, zredagował pogadankę o wręcz odmiennej treści, wybielającej pracę zarządu itp. oraz wygłosił ją przez radiowęzeł. Co gorsza, nazwał autorów poprzedniej audycji, ZMP-owców z fabrycznego Zarządu ZMP „niepoprawnymi pismakami", którym nie warto w ogóle odpowiadać.

To się nazywa stosunek do spraw czujności i krytyki!

* * *

Ogłoszony w dniu 29 bm. komunikat PKPG o wykonaniu Narodowego Planu Gospodarczego na rok 1952 stał się przysłowiowym kijem w mrowisko (łódzkich włókniarzy).

— Bawełna nie wykonała planu!... — szły szepty zmartwionych i zawsty dzonych tkaczy i prządek. — Musimy to odrobić w tym roku i to jak najszybciej!

A że łódzcy robotnicy nie rzucają słów na wiatr, świadczą o tym wyniki pracy styczniowej. Na dzień, dwa, trzy, a nawet cztery przed terminem zakłady meldują o wykonaniu planu na styczeń.

Ostatni maruderzy, jak Łódzka Tkalnia czy ZPB im. Kunickiego, pośpieszcie się! Miesiąc już poza wami! Nie chcecie chyba zasłużyć na nazwę kuli u nogi załóg fabryk przemysłu bawełnianego, które czwarty rok sześciolatki rozpoczęły ambitnym startem!.

K. WYRZ.

Radio

PONIEDZIAŁEK, 2 LUTEGO

15.10 Dla wychowawczyń przedszkoli — nauka piosenki pt. „Ślady na śniegu". 15.30 Dla dzieci — słuchowisko pt. „Pasteur". 16.00 „Wszechnica Radiowa" — wykład z cyklu: „Nauka o Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej". 16.20 Program lokalny. 18.30 Odpowiedzi „Fali 49". 18.42 „Nasze chóry śpiewają". 19.02 Utwory na harfę i klarnet. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 Audycja literacka. 20.20 Koncert krakowskiej orkiestry PR. 21.30 Muzyka taneczna. 22.00 „Wszechnica Radiowa" — wykład z cyklu: „Ekonomia polityczna". 22.20 Gounod: fragmenty opery „Faust".

TEATRY

Nowy — „Burza" — 19; pon. nieczynny
Im. St. Jaracza — „Pułkownik Foster przyznaje się do winy" — 12 i 19; pon. „Dyrektor" — 15, „Pułkownik Foster przyznaje się do winy" — 19
Powszechny — „Intryga i miłość" — 14.30 i 19. pon. nieczynny
Mały — „Domek trzech dziewcząt" — 19.15. pon. nieczynny
Muzyczny — „Słomkowy kapelusz" — 19.15, pon. nieczynny
Pinokio — „Skarb na pustkowiu" — 17, pon. nieczynny
Arlekin — „Jaś Szpak" — 15 i 17.30, pon. nieczynny

KINA

BAŁTYK — Droga nadziei — 13, 15, 17, 19, 21; pon. 15, 17, 19, 21
GDYNIA — Program filmów dokumentalnych i popularno-oświatowych — 18. 19 Ostatni Mohikanin — 20. Program dla najmłodszych — 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17; pon. 16, 17
1 MAJA — Mury Malapagi — 15, 17, 19; pon. 17, 19
MŁODA GWARDIA — Cztery serca — 14, 16, 18, 20; pon. 16, 18, 20
MUZA — O 6 wieczorem po wojnie — 16, 18, 20; pon. 18, 20
PIONIER — Dziewczęta z baletu — 15, 17, 19; pon. 17, 19
POLONIA — Skandal w Clochemerle — 14, 16, 18, 20; pon. 16, 18, 20
PRZEDWIOŚNIE — Wesołe zawody — 16, 18, 20; pon. 18, 20
REKORD — Pod niebem Sycylii — 14, 16, 18, 20; pon. 16, 18, 20
ROMA — Wilhelm Tell — 15.30, 18, 20; pon. 18, 20
SOJUSZ — Cienie na torach — 15, 17, 19; pon. Zaręczyny Korynny Schmidt — 13.30
STYLOWY — Nieczynne z powodu remontu
ŚWIT — Na granicy — 16, 18, 20; pon. Cienie na torach — 18, 20
TATRY — Przybrana córka — 13.30, 15.45, 18, 20.15; pon. Cywil na stadionie — 15, 18, 20
WISŁA — Fanfan Tulipan — 16, 18, 20; pon 16, 18, 20
WŁÓKNIARZ — Fanfan Tulipan — 13, 15, 17, 19, 21; pon. 17, 19, 21
WOLNOŚĆ — Droga nadziei — 12, 14, 16, 18, 20; pon. 14, 16, 18, 20
ZACHĘTA — Przybrana córka — 16, 18, 20; pon. 18, 20

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Piotrkowska 95, Armii Czerwonej 53, Zgierska 63, Pl. Wolności 2, Nowotki 91, Rzgowska 51, Gdańska 23 i Al. Kościuszki 48.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś od godz. 8 do 20 dyżuruje szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34, od godz. 20 do 8 szpital im M. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15.

Jutrzejszej nocy dyżurują następujące apteki. Obr. Stalingradu 15. Pabianicka 218. Jaracza 32. Stalina 50, Wróblewskiego 51. Kopernika 28. Piotrkowska 67, Pl. Kościelny 8 i Al. Kościuszki 48.

Bogaty plon twórczej pracy literatów łódzkich

Pisarze łódzcy, zorganizowani w Związku Literatów Polskich, wydali w roku ub. 33 książki i broszury, w tym 20 pozycji własnej twórczości, a 13 przekładów.

Poezje łódzkich literatów reprezentują między innymi „Nowe wiersze" **Włodzimierza Słobodnika**, „Wiersze zebrane" **Mariana Piechala**, „Ziarno kiełkujące" **Wandy Karczewskiej**, „Wiersze w kontrataku" satyry **W. Olszewskiego.**

Ukazało się również drukiem parę reportaży, jak „Ludzie kombinatu" **Jana Koprowskiego** „Budujemy naszej Łodzi nowy dom" **S. Szmaglewskiej**, „W Sieradzu" **Z. Fijasa**, „Prządki z czwartej lewej" **W. Rymkiewicza.**

St. Czernik wydał rozprawę „Poezja chłopów polskich", **T. Chróścielewski** i **G. Timofiejew** antologię poetycką „Łódź w walce", **Sierp-Szczakowski** „Z dziejów fraszki przed J. Kochanowskim".

Wśród przekładów odnajdujemy takie pozycje, jak „Wybór utworów" Czechowa i „Życie Matwieja Kożemiakina" M. Gorkiego w tłumaczeniu J. Wyszomirskiego, „Donia Perfekta" Galdosa, tłumaczona z hiszpańskiego przez E. Martuszewskiego — Z. Petersowa, przełożyła „Na krze" Serafimowicza i „Na miedzy rośnie zboże", J. Brezana, Sikirycki „Wiersze" Michałkowa itd.

Poza tym w ubiegłym roku 33 łódzkich pisarzy złożyło do druku 49 prac, a między innymi: **St. Czernik** „Uniwersał Czarnieckiego" — powieść, **Z. Fijas** „Ćwierć miliona kg pierzyn" — humoreski i „Satyry", **L. Gomulicki** „Barykady" — powieść o Łodzi i „Opowiadania o strajku włókniarzy w r. 1936", **J. Koprowski** „Po latach" — opowiadania, „Marsz na Przeworsk" — opowieść i „Nauka o miłości" — wiersze, **E. Martuszewski** przekłady Manzoniego, „Mniszka" i Altamiry „Historia Hiszpanii", **St. Piętak** „Bohaterska kronika" — wiersze, **M. Piechal** „Ziemia obraca się na wschód" — wiersze, **Wł. Rymkiewicz** „Chłopski rotmistrz" — powieść, **Wł. Słobodnik** poemat o Norwidzie i sonety o W. Stwoszu oraz przekłady z Puszkina, **G. Timofiejew** „W stronę jutra" — wiersze, **J. Wyszomirski** — tłumaczenia Sałtykowa-Szczedrina i Czechowa, **I. Sikirycki** wiersze i przekłady, **S. Szmaglewska** powieść o hucie szkła „Hortensja", **J. Huszcza** „Dożynki w Adamowie" (humoreski i felietony), „Wiersze", **J. Czarny** „Fraszki" itd.

Warto też zaznaczyć, że wielu łódzkich literatów zobowiązało się ostatnio do współpracy z zespołami świetlicowymi naszych fabryk. Akcja ta — jak dotychczas — nie daje jeszcze pełnych rezultatów. Ale początek został już zrobiony i wierzymy, iż z biegiem czasu więź łącząca łódzkich literatów z zakładami pracy stanie się coraz mocniejsza i serdeczniejsza. A.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: jutro od godz. 8 do 20 dyżuruje szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34, od godz. 20 do 8 szpital im. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15.

Mistrzostwa Polski w hokeju

Bez większych emocji mijają spotkania w grupach

Drugi dzień rozgrywek hokejowych o mistrzostwo Polski na rok 1953 przyniósł łatwe zwycięstwo faworytom. Jedyny wyjątek stanowił mecz Gwardia — AZS, w którym gwardziści wygrali po ciężkiej walce różnicą jednej bramki.

Sobotnie spotkania rozpoczął pojedynek Górnik — Stal. Górnicy o klasę przewyższali przeciwników i odnieśli wysokie zwycięstwo 16:0 (7:0, 5:0, 4:0). Strzelcami bramek byli: Wróbel II i Poleś po 4, Ziaja 3, Wróbel I i Herda po 2 oraz Gansiniec — 1.

W drugim spotkaniu gwardziści pokonali AZS 3:2 (0:1, 1:0, 2:1). Bramki dla Gwardii zdobyli: Brzeski — 2 i Kotaba 1. Dla AZS Chojnacki i Licis.

Akademicy walcząc niezwykle ambitnie i ofiarnie byli przez cały czas gry równorzędnym przeciwnikiem. Najlepiej w AZS zagrał bramkarz Wojdylak i Chojnacki, a w Gwardii Brzeski.

W I grupie eliminacyjnej CWKS łatwo uporał się z reprezentacją LZS wygrywając 21:1 (8:0, 1:0, 12:1).

W ostatnim spotkaniu drugiego dnia mistrzostw Unia pokonała Spójnię 7:1 (2:1, 1:0, 4:0).

CSR — Szwecja 5:1

W Pradze odbyło się międzypaństwowe spotkanie reprezentacji hokejowych CSR — Szwecja. Zwyciężyli Czesi w stosunku 5:1 (2:0, 2:0, 1:1).

Jest to już dziewiąte z rzędu zwycięstwo reprezentacji CSR nad Szwedami. Bramki dla zwycięzców uzyskali: Charoudek 2, Sekyra, Gat i Novy po jednej, a dla Szwecji — Ceberg.

Po trzeciej partii Botwinnik - Tajmanow 2:1

W dogrywce trzeciej partii o tytuł mistrza szachowego ZSRR Tajmanow - Botwinnik przeciwnicy po 56 posunięciach zgodzili się na remis. Po trzeciej partii prowadzi Botwinnik 2:1.



Odbyte w dn. 29 stycznia br. w Katowicach międzynarodowe spotkanie hokejowe Śląsk — Czechosłowacja B zakończyło się zwycięstwem gości 4:3. Na zdjęciu fragment meczu, CAF — fot. Adam Mottl

Własną świetlicę otwierają dziś sportowcy ZS Ogniwo

Dzisiejszy dzień na pewno utrwali się w pamięci sportowców należących do Koła Sportowego ZS Ogniwo przy PRN — Wydz. Finansowy. Przeżyją oni uroczysty moment otwarcia własnej świetlicy mieszczącej się w lokalu przy Al. Kościuszki 47.

W programie części oficjalnej nastąpi wręczenie legitymacji członkowskich sportowcom należącym do ZMP oraz nagród uzyskanych przez nich we współzawodnictwie sportowym jak również zdobytych odznak SPO.

Uzupełnieniem tej niecodziennej uroczystości będzie bogata część artystyczna z udziałem solistek i orkiestry, mandolinistów Polskiego Radia pod dyr. Ciukszy i orkiestry Zw. Zaw. Prac. Finansowych. Część oficjalna i artystyczna będzie transmitowana przez Polskie Radio. Otwarcie świetlicy o godz. 16.

Czwartym finalistą jest Krygier

W IV grupie indywidualnych mistrzostw Łodzi w tenisie stołowym pierwsze miejsce zajął Krygier po zwycięstwie nad Szofelem.

Krygier weźmie udział w rozgrywkach finałowych rozpoczynających się 2 bm.

BOKS

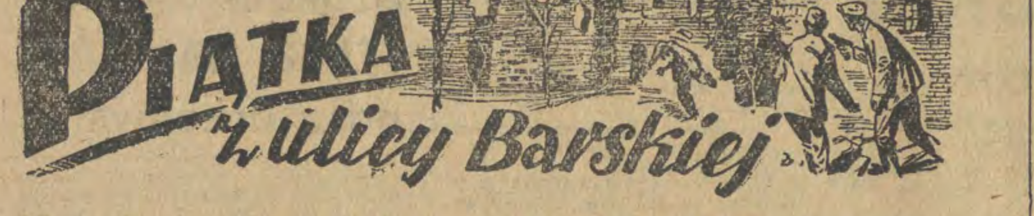
GWKS — Włókniarz 9:9

W towarzyskim spotkaniu bokserskim GWKS (Łódź) — Włókniarz rozegranym w hali Wimy padł wynik remisowy 9:9.

Wyniki poszczególnych spotkań od muszej do ciężkiej przedstawiają się następująco (na pierwszym miejscu podajemy zawodników wojskowych: Swierczek przegrał z Anielakiem; Błaszczyk zremisował z Różyckim; Łukomski przegrał z Kęcerskim; Stanikowski po najładniejszej walce wieczoru zremisował z Szalińskim; Matuszewski wygrał z Matyckim; Kaczmarek wysoko wypunktował Kaźmierczaka; Wojtczak zremisował z Haze; Gieraga uległ Walaszczykowi; Wieczorek zwyciężył na punkty Jaskółę.

A. J.

Red. Naczelny: E. Kroniewicz
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 102a
Tel.: 112-60, 223-05, 129-13, 137-47, 103-04.
Wydawca: RSW „Prasa"
Druk: Zakł. Graf. RSW „Prasa" — Łódź, Żwirki 17. — Papier druk. mat. 50 gr.
D-4-15061



106)

W przeciwnym razie po cóż by się niejaki Wiktor Chludziński, na domiar tak samo charakterystycznie chodzący jak „szef" Jacka, miał pytać właśnie o Siwickiego.

Póki nie wiedział, kim jest „szef", póty drzemiący gdzieś na dnie mózgu problem uniezależnienia się od Zenona nie atakował z tak niepokojącą ostrością. Dopiero teraz!

Teraz już wiedział, kim jest Zenon. Wiedział, że jedynym sposobem uwolnienia siebie i przyjaciół od „szefa" jest pozbycie się go. Wiedział, że działalność „szefa" skierowana jest przeciw jego państwu i jego ojczyźnie. Lecz jednego nie wiedział — jak go się pozbyć?

Konspiracyjna szkoła Zenona nasuwała mu jeden jedyny sposób: skrytobójstwo. Gdyby pani Majewska mogła usłyszeć wewnętrzny dialog jej wychowanka, byłaby zgorszona, przerażona tą zimną, wyrachowaną diagnozą, jaką sam sobie sformułował szesnastoletni chłopiec, zdolny bez wzruszenia myśleć o „zlikwidowaniu przez zastrzelenie". Zrabowano mu jednak tak dzieciństwo jak młodość, w zamian ucząc jednego: cynizmu.

Lecz Jacek zabójstwo odrzucał. Nie z sentymentu jednak. Wywody redaktora Matusiaka nauczyły go, że samowolne, prywatne wymierzanie sprawiedliwości, dochodzące aż do zabójstwa, w normalnym państwie jest zbrodnią, a nie chciał się obciążać nową winą w chwili uwalniania się od starych. Do wymierzania sprawiedliwości powołane są specjalne władze. Sam się z nimi — niestety — zetknął. Jedynie one mogły oswobodzić ich od „szefa" — gdybyż o Zenonie cokolwiek wiedziały!

W tym właśnie miejscu otwierała się przepaść!

W konspiracji, która go wychowała, przepaść tę nazywano zdradą! Lecz już kiełkująca w nim solidarność z istniejącym porządkiem ustanowionym rewolucją — podsuwała inne słowo: obowiązek. Sens „zdrady" był wyraźnie zakarbowany w pojęciach chłopca, rozumiał go świetnie. Natomiast sens „obowiązku" był jeszcze mglisty, bardziej przeczuwany niż świadomy. Wiedział tylko tyle, że obowiązkiem obywatela jest wydać przestępcę w ręce władz bezpieczeństwa. Przestępca i obywatel są jednak normalnie po różnych stronach państwowej barykady — a on jeszcze ciągle siedział na niej okrakiem.

Więc sam siebie pytał w ciągu tych trzech długich dni: czy solidarność z dawnym towarzyszem, czy poczucie honoru — lecz sam dobrze nie wiedział, jakiego honoru? — pozwoliłyby mu wydać „szefa".

Pytał się dalej: czy sam, bez niczyjej pomocy, potrafi się od „szefa" uwolnić? I czy wtedy Zenon, pozbawiony wszelkich skrupułów, nie będzie prędszy w działaniu.

I na koniec wyrastał przed nim problem: czy on sam nie popełnia ciężkiego przestępstwa ukrywając wiadomość o „szefie", czy tym samym też nie popełnia zdrady — właśnie zdrady! — w stosunku do ludzi mu przychylnych?

Tak odnalazł dwie treści straszliwego słowa „zdrada". I choć już pojmował, która jest rzetelna, wahał się przed konsekwencjami tej prawdy. O, jakżeż trudno borykać się ze słowami czy pojęciami — nieraz trudniej niż z ludźmi!

Chłopak sam mocował się ze swą zmorą. Nie poszedł z tym ani do Matusiaka, ani do sędziego Wilczyńskiej — choć o tym nawet myślał. Pouczyliby go oni o prawdach ideowych i życiowych, podali dłoń, błysnęli światłem, wskazali drogę. Lecz Jacek mordował się w pojedynkę z upiorną zagadką, zbyt trudną dla jego wieku, szarpał się między pojęciami, których istotnego, a nie spaczonego sensu nikt mu nie odczytał. Trzy dni zmagał się ze swym bólem, by wreszcie pojąć, iż dalsza walka grozi mu szaleństwem. Jęczał w półśnie, majaczył wyrazami bez związku, aż zaniepokojona ciotka śpiącemu kładła dłoń na rozpalonym czole. Trzy noce były koszmarne. Czuł, że musi decydować w jedną lub drugą stronę, ale decydować natychmiast. W jego sytuacji rozstrzygnięcie mogło być tylko jedno.

Trzeba było przeskoczyć przepaść...

— — — — — — — —

Korytarz był ciasny, mroczny; jak zwykle w starych domach czynszowych, budowanych przez zachłannych kamieniczników ze skrupulatną, wrogą higienie oszczędnością przestrzeni kuchen czy umywalni, a przesadnie reprezentacyjną rozległością pokoi — od pokoi zależała wysokość komornego. Tylko w zniszczonym wojną mieście w takim mieszkalnym lokalu mogła urzędować Milicja Obywatelska. Ostro śmierdziało świeżym wapnem. Na pokrytej brudno-białymi kałużami posadzce stały cebrzyki z siną zaprawą. Jacek musiał dobrze uważać, by ślizgająca się po mokrej podłodze kula nie zawadziła o coś.

(D.c.n.)

NA MOIM EKRANIE

„Kolekcjonerzy"

Znam różnego rodzaju kolekcjonerów. Jedni zbierają znaczki pocztowe, inni roczniki pism. jeszcze inni jadłospisy z „Malinowej". Oglądałem już także kolekcje pudełek od zapałek i papierków od żyletek.

Wszyscy wymienieni ludzie są pewnego rodzaju maniakami, mania ich jednak jest w zasadzie nie groźna dla ogółu. Ostatnio jednak powstała nowa grupa kolekcjonerów w Łodzi, której trzeba wypowiedzieć walkę. Mianowicie — grupa zbieraczy starych afiszów teatralnych.

Np. w sklepie elektrotechnicznym MHD, przy ul. Piotrkowskiej 91, klienci dowiadują się, że w Łodzi wystąpi teatr z NRD „Berliner Ensemble". Teatr ten gościł u nas w grudniu ub. roku.

Inny afisz umieszczony na domu przy ul. Piotrkowskiej 60 zawiadamia łodzian, że już... 4 stycznia zostanie wystawiony w Łodzi „Straszny dwór". Na drzwiach wejściowych tegoż PDT wisi opalony przez kogoś do połowy afisz, zawiadamiający o odbytym już wieczorze Humoru i Satyry.

Moglibyśmy wymienić jeszcze wielu kolekcjonerów starych ogłoszeń. Nie robimy jednak tego, wierząc, że jeszcze dzisiaj usuną oni swą „namiętność" ze... ścian i drzwi. (u)

Rzemieślniczy ośrodek zdrowia powstał w Łodzi

W lokalu Izby Rzemieślniczej w Łodzi uruchomiony został ostatnio ośrodek zdrowia dla rzemieślników i członków ich rodzin.

Ośrodek posiada gabinety specjalistyczne w których pacjentom udziela bezpłatnych porad i zabiegów 12 lekarzy.

Jednym z zadań ośrodka jest zwalczanie chorób zawodowych wśród rzemieślników.



Zofia Kałucka, przodownica i członkini fabrycznego koła ZMP w Tkalni Nowej ZPB im. Stalina przeszła z obsługi 4 krosien na 8. Na cześć Zlotu wykonuje przeciętnie 113 proc. normy.

Mrożone truskawki już są w sklepach niebawem nadejdą śliwki, czereśnie, pomidory

W związku z niedostatecznym zaopatrzeniem m. Łodzi w owoce i świeże warzywa, Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego w Łodzi sprowadziło większe ilości truskawek mrożonych w cenie 22 zł za 1 kg. Truskawki te już są w sprzedaży.

Kubki parafinowe w cenie 0,40 zł za sztukę, posiadane przez sklepy rozprowadzające mrożonki, gwarantują konsumentowi przeniesienie nabytego artykułu bez żadnej niespodzianki.

W najbliższych dniach nadejdą również mrożone śliwki, czereśnie, jagody czarne, truskawki w cukrze, groszek, pomidory, ogórki i mizeria ogórkowa.

- W pracy — pierwsi!
- W nauce — pierwsi!
- W walce — pierwsi!

Radosny Zlot

800 młodych przodowników współbudowniczych Polski Ludowej zbiera się w MDK

Od dłuższego już czasu w zakładach im. Stalina, Marchlewskiego, Strzelczyka, Szymańskiego i wszystkich innych łódzkich fabrykach mówi się o jednym — o wielkim dniu młodzieży naszego miasta.

Zlot przodującej młodzieży łódzkiej rozpoczyna się w niedzielę, 1 lutego, w młodzieżowym Domu Kultury w Łodzi, o godzinie 9.

OKOŁO 800 młodych robotników i robotnic z łódzkich zakładów pracy zbierze się dzisiaj w MDK. Znajdą się wśród nich tacy jak: **Alfreda Kubiak**, z zakładów Wojska Polskiego, wykonująca 200 procent normy, **Franciszek Wurst**, wykonujący 180 proc. normy z „WIFAMY", **Janusz Patura** z bazy remontowej, osiągający aż 287 proc. swej normy i in.

Takich jak oni jest wielu. Wszyscy spotkają się w niedzielę rano w MDK, by podzielić się swymi doświadczeniami w pracy, omówić zadania stojące przed młodzieżą łódzką. Na Zlot przybędzie także delegacja przodującej młodzieży wiejskiej.

Program Zlotu w ogólnych zarysach przedstawia się następująco: referat ogólny wygłosi przewodniczący ZŁ ZMP, ob. Lewandowski, następnie podsumuje się wyniki współzawodnictwa za czwarty kwartał 1952 roku w poszczególnych branżach.

Przedstawicielom przodujących zakładów w każdej branży wręczy się piękne proporce.

Po przemówieniach delegatów i przedstawicieli partii oraz organizacji społecznych, delegaci udadzą się na obiad.

Po obiedzie rozpocznie się część artystyczna z udziałem najlepszych zespołów łódzkich i z innych miast.

W tym czasie w MDK zostaną zorganizowane dla delegatów różne imprezy sportowe i kulturalne. Na delegatów czekają piękne podarki no i... wielka zabawa, połączona z różnymi atrakcjami.

Będzie to „karnawał zlotowy" dla naszych najlepszych, dla tych, dzięki którym kraj nasz staje się coraz bogatszy, dla tych, którzy sumiennie pracują przyczyniając się do rozkwitu ojczyzny. (u)

Pieśnią i tańcem podbili serca łodzian

Niezwykle serdecznie przyjęła publiczność łódzka goszczący obecnie w naszym mieście Zespół Pieśni i Tańca Centralnego Domu Oficera KBW.

Pierwszy występ 125-osobowego zespołu odbył się w piątek, 30 bm., w sali MDK. Licznie zgromadzona publiczność hucznymi oklaskami nagradzała każdy numer programu. Pieśni krajów demokracji ludowej, radzieckie, polskie — w wykonaniu chóru, solistów i orkiestry, barwne tańce ludowe — podbiły serca łódzkich widzów.

W dniu 1 lutego br. zespół wystąpi po raz drugi na Zlocie Młodych Przodowników.

Koncert arii operowych

Dnia 1 lutego br. o godz. 16 odbędzie się w sali PWSM przy Al. 1 Maja 6 koncert arii operowych. W koncercie udział wezmą soliści klasy prof. Orłowa.

Bilety w cenie 4 zł, są do nabycia w sekretariacie PWSM oraz w wydziale kultury prezydium Rady Narodowej, ul. Parkowa 8, pok. 463.

Dochód z imprezy przeznaczony jest na Fundusz Burs i Stypendiów im. Fr. Chopina.

NASI czytelnicy PISZĄ

Głos wątrobiarza

Niestety wiem, że mam wątrobę, woreczek żółciowy, a w nim... kamyki. I wiem, że muszę zachowywać dietę. Jadam więc obiady w stołówce dietetycznej przy ul. Zielonej.

Chociaż należę do tzw. wątrobiarzy — nie mam bynajmniej żółciowego charakteru. Ale nawet osobę pozbawioną żółci — żółć niekiedy może zalać w tej stołówce.

Bo pomyślcie. Stale i nieodmiennie karmią tam gotowanymi żeberkami. Porcyjka taka składa się z chrząstek, żyłek i kostek. Czy można się tym najeść? O rybach zupełnie zapomniano.

Dla ścisłości trzeba dodać, że jest tu czysto. Kelnerki zaś traktują klientów uprzejmie i troskliwie. A za to należą im się słowa uznania.

Ale kierownictwo... Nie! Ono nie żywi współczucia dla nieszczęsnych wątrobiarzy Przykładem może posłużyć ten skąpy jadłospis.

J. O.

Dlaczego moknie?

Na podwórzu przy ulicy 1 Maja 25 stoi od kilku miesięcy auto. Moknie na śniegu i deszczu.

Czyżby było bezdomne i nie posiadało garażu?

Ciekawy obserwator



W Państwowej Szkole Pielęgniarstwa w Łodzi odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów 31 absolwentkom uczelni, które uzyskały tytuł pielęgniarek. Na zdjęciu: przodownica nauki Alicja Sendkowska otrzymuje dyplom z rąk dyrektora szkoły, ob. Sroczyńskiej.

Gdy apele nie pomogły, może pomogą kary?

Zawiniła pogoda i... dozorcy

POGODA lubi czasem płatać figle. Przykładem może być choćby ubiegły tydzień, kiedy to łodzianie przeżyli w ciągu niespełna dwóch dni mroźną i śnieżną zimę oraz wiosenne roztopy.

Zmiany atmosferyczne dotkliwie odbiły się na komunikacji miejskiej. Ruch tramwajowy prawie zamarł. Wiele osób zaskoczonych gwałtownym opadem musiało nocować u znajomych, nie mogąc dostać się do swych domów.

Do walki ze śniegiem zmobilizowano wszystkie brygady robocze MPO i MPK. Z pomocą w jego usuwaniu pospieszyło również wojsko i MO.

Kiedy już zdawało się, że niebezpieczeństwo jest zażegnane i będzie można wznowić normalny ruch tramwajowy, temperatura raptownie wzrosła. Jezdnie zamieniły się w rwące potoki. Zamarznięte ścieki i studzienki nie przepuszczały wody która płynąc środkiem ulicy zalewała szyny.

Na skutek odwilży zamakały w tramwajach kable i przewody, powodując przepalanie się silników. Znaczną część wozów motorowych musiano więc wycofać i poddać naprawie.

Warsztaty remontowe MPK pracują dniem i nocą. Niestety, nie mogą one podołać nawałowi pracy.

To wszystko sprawiło, że w ostatnich dwóch dniach tramwaje kursowały rzadko, a do tego nieregularnie i „stadami". Wczoraj było już znacznie lepiej ze względu na to, że szereg wozów wyremontowano i włączono do ruchu. Niemniej jeszcze przez kilka dni będziemy napotykać na pewne trudności.

Co spowodowało taki stan rzeczy? Bezsprzecznie — głównie śnieżyca i późniejsza odwilż. Ale... zawinili także ludzie, którzy nie byli w dostatecznym stopniu przygotowani do walki ze śniegiem.

Jeśli chodzi o dezorganizację komunikacji, to głównymi winowajcami są dozorcy poszczególnych posesji. W czasie odwilży nie przekuwali oni ścieków, nie odkrywali zasypanych śniegiem studzienek, toteż woda, nie mając żadnego ujścia, spływała środkiem ulic.

Potężnych rozmiarów jezioro utworzyło się np. przed posesją oddziału samochodowego Centrali Tekstylnej przy zbiegu ulic Kilińskiego i Strzelczyka. Mimo kilkakrotnych interwencji, użytkownicy posesji nie oczyścili znajdujących się przed nią ścieków. Nie chcąc dopuścić do zamknięcia ruchu tramwajowego na ulicy Kilińskiego, MPK musiało wysłać tam swoje brygady robotników, mimo że byli oni potrzebni do innej, równie ważnej pracy.

Podobny wypadek miał miejsce także przed szpitalem ginekologicznym przy ul. Łagiewnickiej.

Niektórzy dozorcy wpadli na „dowcipny" pomysł. Zamiast usuwać leżący przed domami śnieg w głąb podwórek, rozrzucali go po jezdni, by szybciej stopniał, nie przejmując się zupełnie późniejszymi konsekwencjami swego „dowcipu".

Do takich należą m. in. dozorcy domów przy ul. Stalina 27 i 31, Armii Czerwonej 23, Świerczewskiego 14 i 16 oraz wielu innych.

Prawdopodobnie zima nie skończy się na tej jednej śnieżycy i odwilży Dlatego też trzeba być w ciągłym pogotowiu, aby znów nie narazić się na podobną sytuację. (j)

Z włosem i pod włos...

Golili brody i... kieszenie

Co stwierdzili inspektorzy PIH-u na lustracji zakładów fryzjerskich?

Pracownicy Państwowej Inspekcji Handlowej odwiedzili ostatnio łódzkie zakłady fryzjerskie, interesując się pobieranymi na miejscu cenami za usługi.

Przeważnie cenniki są przestrzegane, ale w poszczególnych zakładach inspektorzy stwierdzili uchybienia.

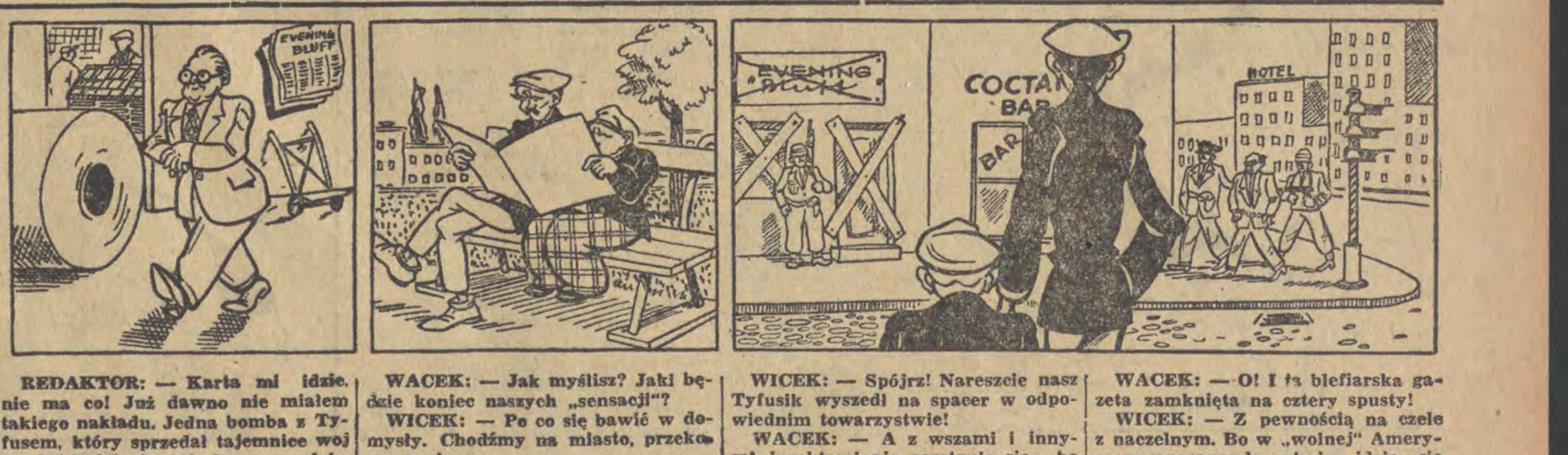
Np. w zakładzie fryzjerskim przy ul. Kilińskiego 41 **Mieczysław Zagajewski** pobierał za strzyżenie i golenie z wodą kolońską 6,90 zł, choć według cennika należy się tylko 5,70 zł.

Inną znów „kalkulację" przeprowadzał **Stanisław Michalak**, z zakładu przy ul. Przejazd 48. Otóż za uczesanie po strzyżeniu pobierał on dodatkową sumę w wysokości 80 gr, tak że razem wypadało 3,90, zamiast zł 3,10.

Podobnym „nowatorem" w tej dziedzinie okazał się fryzjer **Mieczysław Szpara**, ul. Stalina 28, który po goleniu z własnej inicjatywy czesał klienta i za to pobierał dodatkowo 40 groszy.

I w spółdzielni „Postęp" nie wszyscy pracownicy żyją w zgodzie z cennikiem. Np. w zakładzie przy ulicy Nawrot 7 **Witold Przyszołowski** również żądał od klientów dodatkowo 80 groszy za uczesanie po strzyżeniu.

Fryzjerzy pobierający zbyt wysokie opłaty za usługi zostaną przykładnie ukarani. (mg)



REDAKTOR: — Karta mi idzie, nie ma co! Już dawno nie miałem takiego nakładu. Jedna bomba z Tyfusem, który sprzedał tajemnice wojny bakteriologicznej, druga z gołąbkami, które Eisenhower kazał wszędzie zamieścić...

WACEK: — Jak myślisz? Jaki będzie koniec naszych „sensacji"?

WICEK: — Po co się bawić w domysły. Chodźmy na miasto, przekonamy się...

WACEK — Gołąbki we wszystkich oknach już widziałem...

WICEK: — Spójrz! Nareszcie nasz Tyfusik wyszedł na spacer w odpowiednim towarzystwie!

WACEK: — A z wszami i innymi insektami nie rozstanie się, bo w więzieniu na pewno ich pełno!

WACEK: — O! I ta blefiarska gazeta zamknięta na cztery spusty!

WICEK: — Z pewnością na czele z naczelnym. Bo w „wolnej" Ameryce za propagandę pokoju idzie się bezapelacyjnie do więzienia!

(D. c. n.)

Z cyklu: emigranda bawi się

Nocne życie pana „prezydenta"

Zabawa szła, że aż hej. Panowie we frakach, panie w głęboko wydekoltowanych toaletach. Co parę chwil pito czyjeś zdrowie, co parę chwil ktoś czkawką ogarnięty bełkotał: „Ppppanowie, za zdrowie pppprezydenta"!

„Prezydent" („o du lieber Augustin") Zaleski sam pił z umiarem, miał bowiem ciekawsze zajęcia. We wszystkich katach sali poumieszczane były automaty do gier hazardowych, w rogach stały stoliki z ruletkami.



K r ą g zainteresowań emigracyjnych działaczy.

Od czasu do czasu ktoś z towarzystwa zalany w pestkę i zgrany do nitki wstawał od stołu wygrażając pięścią tym, którzy zostali. Straż przyboczna „Białego Konia" — samego Andersa, który patronował jednemu ze stolików gry — szybko i sprawnie wyrzucała spłukanych gości na ulicę.

Wybiła północ, godzina duchów, ale zamiast gości z zaświatów na salę tzw. klubu „Białego Orła" w Londynie wkroczyły bardzo ziemskie postacie dwudziestu policjantów i policjantek brytyjskich Wylegitymowano wszystkich panów i wszystkie panie.

Zabrano książki klubowe, w których zapisane były „honorowe", karciane długi notablów londyńskiego nie-rządu. Skonfiskowano ruletki i automaty hazardowych gier.

Na próżno „prezydent" Zaleski protestował, że jako „suwerenna" głowa powinien być rewidowany z należytym szacunkiem; policjant jednak nie zdjął czapki Na próżno Anders darł się, że jest dowódcą naczelnym jednego z najpotężniejszych kontyngentów „armii europejskiej" — „stutysięcznej armii" zwerbowanej (rzekomo) za milion dolarów w Polsce; policjant mruknął, że ma wiele szacunku dla pana generała, ale musi sprawdzić, jak tam z kartami i wódką

Wszystko to działo się w nocy z soboty na niedzielę i z londyńskiego emigranckiego „Dziennika Polskiego" i „Dziennika Żołnierza" (z dn 26.1 br.). z którego czerpiemy te budujące opisy — nie mogliśmy sie jeszcze dowiedzieć, jakie są konsekwencje całej sprawy: czy pan „prezydent" dostał parę dni ciupy, czy tylko grzywnę.

Kiedy amerykański wywiad odkupił za dolary cały ten szpiegowsko-dywersyjny kram, który przedtem pracował dla Anglików — policja angielska przełknęła gorzką pigułkę. Ale kiedy za te same dolary urządza się spelunki hazardowych gier, nie płacąc nadto należnych podatków rządowi Jej Królewskiej Mości — policja brytyjska oburza się

Stąd chyba nocna rewizja w „Orle Białym" Stąd nieznane w dziejach spostponowanie namaszczonej (angielską gorzką) osoby Augustina I stąd wreszcie oburzenie emigranckiego pisemka, którego przyczyn nie potrafimy pojąć.

Ostatecznie nie stało się przecież nic specjalnego Po prostu agenciaki w mundurach rewidowały agenciaków we frakach.. A takie operacje w swoim gronie moga odbywać się w kapeluszach i w żadnym razie nie wymagają wzajemnego szacunku

Stab.

Mikołajczykowskie PSL w Londynie nosiło w szpiegowskim żargonie nazwę „Krakusy z Piccadilly".

(Z prasy)



„Krakowiaczek" jeden
Miał koników siedem,
Choć nie był na wojnie,
Został mu się jeden.

Wraz z „białym konikiem"
Harcował bez przerwy,
Dziś płacze, bo konik...
Poszedł na konserwy !



Komentarze zbyteczne



The New York Times

GERMANS DEFY U. S. ARMY

Farmers Vow to Resist Plan to Use Airfield as Arms Cache

BUETTELBORN, Germany, Nov. 24 (Reuters)—German farmers decided here today to resist—with "scythes and threshing flails" if necessary—United States Army plans to requisition a nearby airfield formerly used by the Luftwaffe.

A team of German surveyors arrived here to tell the farmers the United States Army wanted the field for an ammunition dump. The villagers held a mass meeting and voted they did not want "anything as dangerous as an ammunition depot" near their peaceful town.

„New York Times" donosi:

Niemcy nie słuchają amerykańskiej armii. — Chłopi przysięgają. że będą bronić się przed wykorzystaniem lotniska jako składu broni.

BUETTELBORN. Niemcy, 24 grudnia (Reuter) — Tutejsi chłopi niemieccy postanowili dziś bronić się — „z kosami i cepami w ręku", jeśli będzie potrzeba, przeciwko planom armii amerykańskiej zarekwirowania pobliskiego lotniska, które było dawniej używane przez niemieckie siły lotnicze.

„Chłopi natychmiast zrobili co mogli, aby samoloty nie mogły korzystać z lotniska — skopali ścieżkę do lądowania i zorali wzdłuż i w poprzek cały teren lotniska".

Komentarze zbyteczne.

Grunt — to reklama!

Reklama jest dźwignią handlu — twierdzą kapitalistyczni „królowie" gumy do żucia Coca-Cola i innych artykułów „codziennego użytku" Stad też angażują rozmaitych „speców od reklamy" a ci z kolei łamią sobie głowy nad tym jak by tu prześcignąć w pomysłach konkurentów z innych firm

Jakich przy tym używają sposobów dowiadujemy się z pisma „Times" z 13 listopada ub r. Oto. na co zdobył się „szef reklamy" londyńskiej firmy The Metal Box Company Ltd.



„Sensacja na skalę światową! Nasza firma zdobyła sobie uznanie całej kuli ziemskiej! Bo zważcie:

Listopadowy wybuch bomby atomowej na wyspach Monte Bello zniszczył doszczętnie 2 kantyny. Ale nie dał rady naszemu piwu!

Oto z jednej z tych kantyn uprzątnięto wszystkie meble i inne przedmioty. Nie starczyło tylko czasu na wyniesienie około 18 tysięcy blaszanek piwa.

Nastąpił wybuch bomby atomowej. Ten wybuch był wielkim triumfem naszej firmy!

Bo kiedy ponownie wkroczono na wyspę, okazało się, że blaszanki z piwem zostały nietknięte! Piwo nadawało się do spożycia!

A więc, drodzy przyjaciele, cieszcie się! Wprawdzie bomba atomowa może z was uczynić mgławicę, ale wasze piwo marki Metal Box Company Ltd. — ocaleje na pewno!"

Cieszcie się więc drodzy Anglicy! W charakterze „duchów" w białym prześcieradle możecie wrócić na ziemię po tak słynne piwo...

Z daleka i z bliska

Prawdziwy pech

Dwóch amerykańskich żołnierzy idzie ulicami Paryża.

— Co za pech, Johny! — mówi jeden z nich. Przed chwilą dałem szoferowi taksówki w łeb. Wyrwałem mu portfel i zgadnij, co w nim znajduję? Fałszywy dziesięciodolarowy banknot, który wczoraj puściliśmy w obieg!...

W sekretariacie Adenauera

Pewien zagraniczny turysta, który przyjechał do Bonn, zwiedził tam wszystkie godne widzenia miejsca i gmachy. W końcu postanowił zobaczyć również i Adenauera.

Kiedy zgłosił się do sekretariatu, po pewnym czasie sekretarz zawiadomił go:

— Pan kanclerz bardzo żałuje, ale, niestety, nie ma czasu, ażeby pana przyjąć...

Na to odpowiedział turysta:

— Proszę powiedzieć panu kanclerzowi, że może mnie spokojnie przyjąć! Pan kanclerz niech się nie boi, że może go z mojej strony spotkać jakaś przykrość. Nie jestem Niemcem. Jestem przecież Amerykaninem!

Zmiany w USA

Osoby: wyborca i senator.

Czas akcji: tuż po zwycięstwie wyborczym partii republikańskiej.

Miejsce akcji: bar.

Wyborca: — Serdecznie gratuluję panu zwycięstwa, panie senatorze! Ja również oddałem na pana swój głos, ponieważ partia wasza obiecywała nam najrozmaitsze zmiany.

Senator: — Jakie zmiany ma pan na myśli?

Wyborca: — Nie wyłączając Eisenhowera, wszyscy mówcy obiecywali ludowi amerykańskiemu, że po dwudziestu latach straszliwych rządów partii demokratycznej zajdą u nas zasadnicze zmiany.

Senator: — Słusznie. Tak jest też w istocie. A o jakie zmiany chodzi panu?

Wyborca: — Czy zmniejszycie podatki?

Senator: — Ależ bynajmniej! Skąd panu coś takiego przyszło do głowy?

Wyborca: — Czy zmniejszą się wydatki na zbrojenia?

Senator (posępnie): — Jak pan w ogóle może pytać o coś podobnego?

Wyborca: — Czy zakończycie wojnę na Korei?

Senator: — Nie!

Wyborca: — Czy będziecie walczyli z nadużyciami?

Senator: — Jeszcze czego!

Wyborca (smutnie): — Na czym więc polegają owe zmiany?

Senator (triumfująco):— Polegają one na tym, że teraz, po zwycięstwie naszej partii, wszelkie zmiany na lepsze obiecują amerykańskiemu ludowi nie, jak dotychczas, republikanie, ale... demokraci.

Czy jesteś cierpliwy?

Osioł i muł objuczone workami, szły z trudem pod górę. Osioł począł się przed mułem żalić na ciężar, jaki nań człowiek nałożył. Lecz muł na to mu odrzekł:

— Zwierzę leniwe, jakże się możesz skarżyć! Gdybym ja wziął jeden z twych worków, miałbym ich dwa razy więcej niż ty, a gdybyś ty wziął jeden z moich, dopiero mielibyśmy równo

Ile worków niosło każde z tych zwierząt?

Odpowiedzi należy nadsyłać do redakcji „Expressu", Łódź, ul Piotrkowska 102a, do najbliższej soboty, z zaznaczeniem na kopercie „Dział zagadek"

Rozwiązanie zagadki z dnia 18 stycznia br.: Zegary wybiły razem jedną godzinę po 360 dniach.

Za trafne rozwiązania nagrody wylosowali:

Maria SZNYCER, Poznań, ul. Mostowa 13, Janina PIETRUSZKA, Bolesławiec Śl., ul. Mostowa 2, Maria WILIMOWSKA, Myślibórz ul. Pionierów 20, Edmund DOMŻALSKI, Łódź, ul. Praska 11, E. ROGALIŃSKA, Łódź, ul. Kapliczna 12.

Horacy Safrin

Przypowieść o marnotrawstwie

Jak to często się zdarza
nawet w mglisty dzień stycznia,
słońce, drwiąc z kalendarza,
rozjarzyło się ślicznie.

Jak sieć złota, pajęcza,
ciepłe słońca promyki
przeniknęły do wnętrza
zadymionej fabryki.

I zerknęły na szopę,
której dach się zapocił:
pod dziurawym jej „stropem"
ciekły strużki wilgoci.

Tam — złożone niedbale,
grzęznąc w ziemi rozmokłej,
cenne maszyn detale
żółtą rdzą się powlokły...

* * *

Choć słoneczko tak ładnie
przyświecało na dworze,
ob. dyrektor zakładu
był dziś w kiepskim humorze.

A więc grzmiał na odprawie,
rozgniewany na amen,
że się tu m a r n o t r a w i
papier, klej i atrament.

Tudzież czas na p o s t o j e ... —
dodał srodze się pieniąc.
„W tym tkwi zło, zdaniem moim,
bo czas przecież — to pieniądz!" —

A gdy słowa dosadne
wyrzekł pełen tupetu,
za ostatnim z podwładnych
zamknął drzwi gabinetu.

I, o dziwo, przeoczył,
w plikach akt grzebiąc głowę,
że niszczeje w wilgoci
cenne mienie państwowe.



Parada siewców dżumy

Na rozkaz amerykańskich władz okupacyjnych rząd Adenauera podjął przygotowania do wojny bakteriologicznej.

(Z prasy)

Rys. Borys Jefimow

Bakteriologiczne „uzupełnienie" Wehrmachtu

Amerykańska „pomoc"



Rys. J. Ganf

— Jesteśmy gotowi pomagać Europie obydwiema rekami...